

Antoni tygodnik parafialny

IV Niedziela Zwykła, 3 luty 2013 r.
I czytanie Jr 1,4-5.17-19; II czytanie 1 Kor 12,31-13,13; Ewangelia Łk 4,21-30

... z nich zaś największa jest miłość

W języku greckim mamy 4 słowa oznaczające miłość:

• **eros** – miłość jako uczucie wywołane przez piękno i zewnętrzną atrakcyjność jakiejś osoby; tego rzeczownika używa się aby ukazać relacje pomiędzy mężczyzną, a kobietą. W Nowym Testamencie to słowo nie występuje;

• **filia** – oznacza miłość, przyjaźń, jako relację pomiędzy przyjaciółmi lub członkami rodziny (pojawia się w Nowym Testamencie w Liście świętego Jakuba);

• **storge** – wyraża miłość rodziców do dzieci i dzieci do rodziców;

• **agape** – oznacza miłość małżeńską; ale też charakteryzuje miłość Boga. Jest to głębokie uczucie jednej osoby do drugiej; troska o drugiego i zdolność do daru z samego siebie posuwająca się do ofiary dla drugiego. Miłość bezinteresowna. O takiej właśnie miłości mówi w dzisiejszym czytaniu święty Paweł.

Najpełniej ten sposób miłości objawił nam Jezus Chrystus. Św. Jan zapisał słowa Chrystusa: „*Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich*” (J 15,13). Jesteśmy wezwani do tego samego. Ha! Łatwo powiedzieć. Jednakże przykładów, że to możliwe jest wiele. Choćby św. Maksymilian Kolbe, który całą swoją nadzieję złożył w miłości Chrystusa. Ta miłość dała mu siłę na złożenie najwyższego daru dla drugiego człowieka. Daru z własnego życia. Tylko zanurzeni w Bożej miłości jesteśmy w stanie do takiej właśnie, najwyższej ofiary. Dzisiejsze

czytanie z pierwszego listu do Koryntian to chyba najbardziej znany fragment ze wszystkich listów świętego Pawła. Słyszymy go zawsze ilekroć jesteśmy zaproszeni na uroczystości ślubne. Zakochani małżonkowie słysząc te słowa odbierają je bardzo osobiście. Wydawać by się mogło, że właśnie na początku małżeńskiej drogi łatwiej jest żyć miłością do ukochanej osoby. Kłopoty dnia codziennego i nasze ludzkie słabości

niejednokrotnie powodują, że małżeństwo może przeżywać z czasem trudne chwile. To wszystko prawda, ale spójrzmy trochę z innej perspektywy. Najczęściej miłość młodych małżonków, stojących przed ołtarzem (i składających sobie nawzajem przysięgę małżeńską) to greckie **eros**. Dopiero wspólne życie, wspólne poznawanie się, wspólne pokonywanie wszelkich trudności, wspólne dzielenie radości przekuwa ów **eros** w **agape**.

Nie oznacza to w żadnym razie, że dzisiejsze słowa św.

Pawła odnoszą się tylko do małżonków. Taką miłością powinniśmy kochać każdego człowieka! Na początek jednak popracujmy nad miłością w naszych małżeństwach. Weźmy do ręki Pismo Święte i dzisiejsze II czytanie przeczytajmy mężowi, żonie zmieniając słowo „miłość” na imię naszego współmałżonka. Wsłuchajmy się w czytane słowa i uwierzmy, że taki właśnie jest nasz współmałżonek dla nas. A skoro tak, to spróbujmy odpowiedzieć jemu/jej taką miłością na jaką nas stać.

Janusz Szwoch
(tekst inspirowany artykułem ks. Tomasza Siemienieca)

Zakończyliśmy odwiedziny duszpasterskie

Od 1 lutego wróciliśmy do zwykłego porządku codziennych wieczornych Mszy świętych, które rozpoczynają się o 18.30.

Pielgrzymka do Włoch

W roku wiary zapraszamy na 10-dniową autokarową pielgrzymkę do Włoch.

Termin: **04.04.-13.04.2013**. Koszt około **2750 zł**.

Informacje u **ks. Adama** (505-480-915)

(szczegółowy plan na parafialnej stronie internetowej)

Wiara szuka zrozumienia



Czy można odejść z kapłaństwa?

Sakrament święceń, podobnie jak chrzest i bierzmowanie, zostawia na człowieku *niezatarte znamię* Ducha Świętego. Nie można go wymazać, więc trwa na wieki.

O odejściach kapłanów słyszy się co jakiś czas. Im ktoś bardziej znany, tym większe emocje one budzą. Słusznie zadaje się pytania o powód, sposób, problemy, powrót. Decyzja o porzuceniu sutanny czy habitu jest zawsze dramatem: zarówno księdza, jak i parafii, diecezji oraz rodziny, z której wyszedł. Wiele osób jest zawiedzionych, może nawet czuje się oszukany. Jakie są najczęstsze powody odejść?

Zwykle najprościej jest powiedzieć: „odszedł przez kobietę”. Tymczasem badania pokazują, że kobieta w większości przypadków jest dopiero kolejnym etapem odchodzenia. Zatem kryzys zaczyna się wcześniej, niż w ramionach niewiasty. Dotyczyć może każdego – nawet tzw. pewnych, których odejście wydawało się niemożliwe.

Mówi się, że tacy kapłani, jakie społeczeństwo. Istotnie ciężko współczesnym ludziom znosić cierpienia i pokonywać kryzysy. Łatwiej jest uciec od problemu, niż stawić mu czoła. Kapłani wychodzą z rodzin często już rozbitych i z kryzysami. Niosą w sobie zranienia z przeszłości i kiedy pojawiają się trudy posługi, stare rany się odnawiają. Brak relacji z kolegami, obawa przed kobietami, zbytnia dbałość o opinię publiczną,

wstyd przed szukaniem pomocy, niepokładane uczucia, porażki duszpasterskie, zgorszenie, zaniedbanie osobistej relacji z Bogiem. Wszystko to może spowodować ucieczkę w materializm, świat wirtualny, nałogi, zamknięcie na Boga i człowieka, zarzucenie modlitwy i szukanie „swojego życia” poza kapłaństwem.

Nie należy zapominać o szatanie, który uderza w pasterza, żeby rozproszyć owce (por. Mk 14,27). Diabeł wykorzystuje te słabości i okoliczności w walce z kapłanem. Jeśli ten nie dba o regularną i częstą spowiedź, lekturę Pisma Świętego, codzienną Eucharystię – może polec na polu posługi. Wtedy zwykle odzywa się potrzeba bycia dla kogoś i często pojawia się idealna kobieta – akceptuje, jest czuła i rozumie. Choć nie bierze pod uwagę, że ksiądz, który nie zdaje egzaminu z wierności, nie zda go również względem niej samej. Często sytuacje są jeszcze bardziej zawiłe.

Kościół zawsze zachęca do powrotu. Jeśli jednak kapłan jest zdecydowany, to po długim procesie w Watykanie może (choć nie zawsze to się zdarza) otrzymać *dyspensę* (zwolnienie) z funkcji kapłańskich i zostaje przeniesiony do stanu świeckiego. Dopiero wtedy może przystępować do sakramentów świętych. Decyzja jest nieodwracalna. Kapłanem jednak zostaje na wieki. Nie ma prawa wykonywać czynności kapłańskich. Wyjątkowo w zagrożeniu czyjś życia może udzielić rozgrzeszenia. Cały czas nosi w sercu tajemnicę Miłości, która mu zaufała, a którą kiedyś opuścił. Potrzeba modlitwy, oraz zwykłego ludzkiego wsparcia, aby ksiądz był księdzem. Św. Franciszek z Asyżu mówił, że gdyby nie łaska Boża, jeszcze tego samego wieczoru grzeszyłyby z prostytutkami.

ks. Krystian Wilczyński, k.wilku@wp.pl

Bioetyka (7)

Kościół a In Vitro

Tematykę In Vitro podjął już Papież Pius XII w Alokucji do lekarzy katolickich zebranych na międzynarodowym kongresie w Rzymie, 29 września 1949 (Acta Apostolicae Sedis 41). Tematykę tę podjął też i Jan Paweł II w encyklice „**Evangelium vitae**” z 1995 roku. Mówi na ten temat punkt 14 encykliki. Natomiast punkt 63 porusza związaną z in vitro kwestię zabiegów na embrionach. Drugim dokumentem jest instrukcja Kongregacji Nauki Wiary o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i godności jego przekazywania „**Donum vitae**” z 1987 roku. Encyklika wymienia argumenty przemawiające za odrzuceniem metody in vitro, natomiast instrukcja stanowi analizę bardziej szczegółową, omawiającą różne aspekty ingerencji w przekazywanie życia, odwołującą się do wielu wcześniejszych wypowiedzi Urzędu

Nauczycielskiego Kościoła. Jan Paweł II w encyklice odwołuje się do instrukcji.

Pierwszym argumentem przeciwko dopuszczalności in vitro jest to, iż ma tu miejsce oddzielenie prokreacji od aktu małżeńskiego. Nauka Kościoła wskazuje na wielką godność aktu małżeńskiego jako miejsca zjednoczenia małżonków – nie tylko cielesnego ale i duchowego. W akcie małżeńskim mąż i żona poprzez ciało wyrażają swą miłość i duchową jedność. Przekazywanie życia ma być owocem nie tylko biologicznego spotkania komórek, ale przede wszystkim duchowej jedności i miłości małżeńskiej wyrażonej poprzez ciało. Aktu małżeńskiego – świętego aktu przekazywania życia – nie można zastąpić przez procedurę technologiczną. Niekiedy argumentuje się, że zapłodnienie in vitro dokonuje się „w szerszym kontekście” miłości małżeńskiej i wszystkich innych aktów małżeńskich, co ma usprawiedliwić techniczne stworzenie embrionu w tym konkretnym wypadku. Jednak nic nie może zastąpić aktu małżeńskiego i nie ma alternatywnych sposobów dla aktu małżeńskiego jako szczególnego miejsca wyrażania miłości.

dokończenie na stronie 3

początek na stronie 2

Gdyby przyjąć, że są jakieś alternatywne –**równorzędne z aktem małżeńskim** sposoby wyrażania miłości – można by argumentować, że pojedyncze zdrady pozamałżeńskie nie są niczym złym, jeśli dzieją się „w szerszym kontekście miłości”.

Trudność w przyjęciu tej argumentacji we współczesnym społeczeństwie wynika w znacznej mierze z miejsca, jakie zajmują w nim sprawy seksualne. Naukę o wielkiej godności i wyjątkowości aktu małżeńskiego trudno jest przyjąć światu, w którym seks, choć wszechobecny, jest redukowany do roli dostarczyciela przyjemności, niekiedy nawet prostej czynności relaksowej i bardzo często odrywany jest od miłości, nie mówiąc już o małżeństwie.

Zarazem podkreślić trzeba, że in vitro nie jest jedynym sposobem niewłaściwego przekazywania życia. Samo formalne odbycie współżycia seksualnego nie czyni godnym przekazywania życia, jeśli nie jest ono wyrazem jedności i miłości małżonków. Tak więc wszelkie poczęcia wynikające z przemocy seksualnej, z seksu pozamałżeńskiego czy przedmałżeńskiego również nie są godnymi sposobami przekazywania życia.

Drugim argumentem przeciwko dopuszczalności in vitro jest kwestia zabijania embrionów. Jest to drugi argument w tym sensie, że nawet jeśli nie dochodziłoby do zabijania embrionów, in vitro byłoby niedopuszczalne z powodu omówionego wyżej oddzielenia prokreacji od aktu małżeńskiego. Jednak wykroczenie przeciwko Bożemu prawu należy tutaj do najpoważniejszych – jest to bezpośrednio naruszenie piątego przykazania.

Zwrócić trzeba uwagę, że choć teoretycznie jest możliwe nie tworzenie dodatkowych embrionów, jak wskazano jednak wyżej, w praktyce się to robi. Być może w przyszłości będzie inaczej, na razie jednak zgoda na in vitro oznacza zgodę na niszczenie poczętych istot ludzkich. Warto zauważyć, iż zarówno instrukcja „**Donum vitae**” jak i encyklika „**Evangelium vitae**” poruszając tę kwestię zastrzegają, że odnoszą się do

technik stosowanych w momencie ich wydania. Od wydania instrukcji minęło 21 lat a od wydania encykliki 13 lat – nic się w tym zakresie nie zmieniło.

Kolejnym argumentem podniesionym w encyklice „**Evangelium vitae**” jest „wystawienie embrionu na ryzyko rychłej śmierci”. Nie chodzi w tym miejscu o embriony dodatkowe, a o sam fakt wysokiego wskaźnika niepowodzeń w stosowaniu metody in vitro i to nie z powodu nieskuteczności zapłodnienia, a z powodu śmierci embrionów np. dlatego, że implantacja się nie powiodła. Również tutaj Jan Paweł II zastrzega, że mówi o technice stosowanej w momencie wydania encykliki – ale również w tej kwestii nic się nie zmieniło.

W dyskusjach nad kwestią in vitro zwolennicy tej metody często podnoszą argument, że małżonkowie mają prawo do posiadania dziecka. Nie jest to argument słuszny. Człowiek nie ma prawa do posiadania drugiego człowieka. Takie myślenie uprzedmiotawia dziecko. Instrukcja „**Donum vitae**” wskazuje, że dziecko nie jest rzeczą i nie może być uważane za przedmiot posiadania. „Jest raczej darem i to największym”.

Instrukcja „**Donum vitae**” podkreśla, że cierpienie małżonków, którzy nie mogą mieć dzieci lub obawiają się urodzić dziecko upośledzone, jest cierpieniem, które wszyscy powinni rozumieć i odpowiednio oceniać. Pragnienie dziecka ze strony małżonków jest czymś naturalnym. Wyraża powołanie do ojcostwa i macierzyństwa wpisanego w miłość małżeńską. Nauczanie Kościoła popiera i zachęca uczonych do walki z bezpłodnością. Podkreślić należy, iż zapłodnienie in vitro nie usuwa bezpłodności, czyli niczego nie leczy – para nadal pozostaje bezpłodna, a poczęcie dziecka następuje poza nimi.

Nie naruszają natomiast godności przekazywania życia wszystkie sposoby, które pomagają małżonkom w poczęciu dziecka podczas normalnego aktu małżeńskiego.

Leszek Banaś

Wydarzyło się w Redzie...

To co jeszcze jakiś czas temu wydawało się niemożliwie dzieje się na naszych oczach. Są środowiska, dla których nauka Kościoła jest wyrazem prostactwa. Są środowiska, dla których takie pojęcia jak miłość, życie, sumienie brzmią jak słowa z obcego języka. Są ludzie, którzy w pogoni za pieniądzem, za własną przyjemnością są gotowi zniszczyć to co w tym świecie ma prawdziwą wartość.

Kilka dni temu w naszej redzkiej, a nawet „parafialnej” aptece zwolniono farmaceutkę. Dlaczego? Za szacunek dla życia. Za to, że odważyła się stanąć w obronie praw dziecka. Za to, że odważyła się postępować zgodnie z Kodeksem Etyki Aptekarza. Za to, że w tym pozbawionym światła i szlachetnych ideałów świecie odważyła się przyznać do Chrystusa. Niemożliwe? A jednak.

Cóż takiego zrobiła nasza parafianka, młoda osoba po studiach farmacji, która często angażuje się w różnorakie akcje charytatywne, pomaga w opiece nad naszymi dziećmi podczas wszelkich wyjazdów parafialnych? Poprosiła klientkę, która chciała zakupić antykoncepcyjny „preparat po” (po stosunku płciowym) aby podeszła do innego okienka, gdyż sumienie nie pozwala jej uczestniczyć w unicestwieniu nowego życia.

Preparat ten, aby był skuteczny, należy przyjąć do 72 godzin po stosunku, jego działanie polega na tym, że błona śluzowa macicy nie przyjmuje zapłodnionej komórki jajowej. Aby rozwiać wątpliwości, czy trzydniowa, zapłodniona komórka jajowa jest nowym życiem zacytujmy prof. Paszewskiego, genetyka, fizjologa, byłego prezesa Polskiego Towarzystwa Genetycznego: „**Jeśli mówimy o organizmach, które rozmnażają się płciowo, takich jak ssaki, to nowy organizm danego gatunku powstaje przez połączenie plemnika z komórką jajową.**

dokończenie na stronie 4

początek na stronie 3

Plemniki wnika do komórki powstaje nowa sytuacja biologiczna – utworzona jest zygota, będąca nowym organizmem początkowym stadium. Organizm ten dalej rozwija się samoistnie, tzn. według własnego programu, zawartego wewnątrz swojej komórki-zygoty. Od tego momentu do późniejszego starości organizm taki pozostaje w tej samej relacji ze środowiskiem, czyli bierze z niego proste substancje pokarmowe, tlen, wodę, wydziela produkty przemiany materii. Zatem z punktu widzenia biologii początek organizmu ma miejsce w momencie zapłodnienia.

Powtórzmy, początek nowego życia ma miejsce zatem w momencie zapłodnienia. Nie, jak woleliby niektórzy, 4 dni po zapłodnieniu. W Polsce obowiązuje nas również *Ustawa o Rzeczniku Praw Dziecka*. Artykuł 2 tejże ustawy jasno zaznacza: „***W rozumieniu ustawy dzieckiem jest każda istota ludzka od poczęcia do osiągnięcia pełnoletności.***”. A zatem tak w sensie medycznym jak i w sensie prawnym dzieckiem jest osoba od chwili poczęcia. A nie kilka dni później. Bardzo możliwe, że za jakiś czas gdy rozwijająca się we wszystkich kierunkach medycyna zaproponuje 2-miesięczne „preparaty po” to znajdą się tacy dla których dziecko nawet 2 miesiące po zapłodnieniu nie będzie dzieckiem... Przywołajmy jeszcze jeden dokument: *Kodeks Etyczny Aptekarza*. Paragraf 3 stwierdza, że: „***powołaniem aptekarza jest współdziałanie w ochronie życia i zdrowia oraz zapobieganie chorobom***”, zaś paragraf 4 mówi: „***farmaceuta musi posiadać wolność postępowania zgodnie ze swoim sumieniem***”. W październiku 2010 roku Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy (RE) wydało rezolucję (***Prawo do klauzuli sumienia w ramach legalnej opieki medycznej***), w której zwrócono uwagę, iż żaden szpital lub osoba świadcząca usługi medyczne nie może być poddana odpowiedzialności, szykanowana lub dyskryminowana w wypadku, w którym odmówi przeprowadzenia lub udziału w aborcji lub eutanazji. (z tej klauzuli w Polsce mogą korzystać lekarze, ale dotąd nie obejmuje ona farmaceutów). W świetle przytoczonych wyżej dokumentów prawnych oraz stanowiska nauki dla znaczącej grupy farmaceutów świadome wydanie preparatu, który prowadzi do unicestwienia zapłodnionej komórki jajowej, tożsamy jest z aborcją dziecka poczętego. W tym wypadku zatem odmówienie przez farmaceutę wydania stosowanego po stosunku płciowym preparatu nie jest arbitralnym decydowaniem o zdrowiu osoby zgłaszającej się do apteki, ale stanowi uprawniony sprzeciw wobec wyraźnie destrukcyjnych dla młodego organizmu działań.

Wszelkie zatem prawa naszej farmaceutki zostały złamane, w szczególności zaś prawo do zachowania czystego sumienia w miejscu pracy. Gdzie podziela się tolerancja dla poglądów religijnych innych osób? Pewien sejmowy ruch polityczny chętnie żąda tolerancji dla siebie, obywatele naszego kraju, zapatrzeni w celebrytów żądają tolerancji dla własnego hedonistycznego podejścia do życia. Egoizm tak się rozpanoszył, że dla wielu stał się czymś oczywistym. W tym obłędzie zapomnieli, że innym także należy się tolerancja. Szczególnie, gdy ktoś (nasza farmaceutka) broni największej wartości jaką otrzymaliśmy, broni bezbronnego życia. I cóż teraz? Pan Bóg z nawet największego zła potrafi wyprowadzić jeszcze większe dobro. Tak będzie i w tym przypadku. Może uda się w końcu klauzulą sumienia objąć polskich farmaceutów, może niektórzy zrozumieją że nowe życie zaczyna się w momencie zapłodnienia, a nie 4 dni później. Może nasza dzielna, nie waham się użyć słowa – bohaterska parafianka znajdzie lepszą pracę w innej aptece. A może Pan Bóg ma jeszcze inne zamierzenia. Z tego wydarzenia wypływa także nauka dla nas wszystkich. W dzisiejszej Ewangelii usłyszeliśmy o tym jak Jezus został wyrzucony ze swego rodzinnego Nazaretu. Swoi Go nie przyjęli. Nie przyjęli Dobrej Nowiny. Dziś wielu ludzi także nie chce słyszeć o Dobrej Nowinie. Mają wolną wolę. Ale od nas, uczniów Jezusa, wymaga się abyśmy mimo to głosili Ewangelię. Jan Paweł II w 1993 tak mówił do młodzieży w Denver: „***Biada wam, jeżeli nie uda się wam obronić życia. Kościół potrzebuje waszej energii, waszego entuzjazmu, waszych młodzieńczych ideałów w celu sprawienia, żeby Ewangelia życia przeniknęła samą tkankę społeczeństwa, przekształcając serca ludzi i struktury społeczeństwa dla stworzenia cywilizacji prawdziwej sprawiedliwości i miłości. Nie bójcie się wyjść na ulice, nie wstyďte się Ewangelii. Nie bójcie się wyłamywać spod wygodnego życia w celu podjęcia zadania głoszenia Chrystusa.***” Dziś dokonuje się zbawienie świata. Dziś ten świat potrzebuje soli, dziś Chrystus potrzebuje świadków. Takich jak nasza młoda farmaceutka (nie podaję jej imienia, ale pewnie domyślamy się o kogo chodzi). Bierzmy z niej przykład, bądźmy odważni, przyznawajmy się do Chrystusa. A po drugie nie zostawmy naszej młodej parafianki samej w tym trudnym dla niej czasie. Poczujemy ją, podnieśmy na duchu, podziękujemy. Może ktoś potrafi znaleźć dla niej pracę?

Kochani, czekam na Wasze głosy (jszwoch@interia.pl) . napiszcie co myślicie o tej sytuacji. Jeżeli będzie taka Wasza wola to Wasze opinie zamieścimy w naszej gazecie. I jeszcze jedno, pomódlcie się za właścicielami tej apteki by zrozumieli że pieniądź tak naprawdę nic nie znaczy; pomódlcie się za innych farmaceutów, za lekarzy, pielęgniarki, fizyoterapeutów aby nie bali się stawać po stronie życia, aby zawsze mogli postępować zgodnie ze swoim sumieniem.

Janusz Szwoch

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

1. Wszystkie spotkania wspólnot duszpasterskich w nadchodzącym tygodniu odbędą się o zwykłych porach.
2. Spotkanie dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych – poniedziałek (4 luty) godzina 19.00
3. Spotkanie dla rodziców kandydatów do bierzmowania - wtorek (5 luty) godzina 19.00

Parafia Świętego Antoniego, ul. Fenikowskiego 4, 84-240 Reda; Tel. 058-678-50-04
Msze św. w niedziele: 7.30; 9.00; 10.30; 12.00; 18.00; w tygodniu: 7.00; 18.30
Biuro parafialne: wtorek i czwartek od 16.00 do 17.30; sobota od 9.00 do 10.00
www.antonireda.pl